



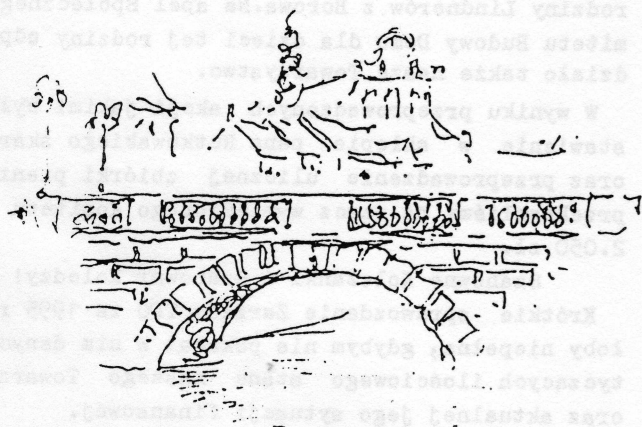
# OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

2/66

LUTY

1996



rys. Władysław Kościelniak

## Miasto rodzinne

... Przez czaszki zasypane, przez domy zburzone  
czas przeciąga pochodem odradzając życie. —  
Jarosław Iwaszkiewicz

Legendą prasłowiańską od prośniańskich borów  
Wywodzisz swe istnienie miasto me rodzinne  
W sinej mgle doliny jako grono winne  
Leżysz wysrebrzone księżycem wieczoru

Dudnią mosty na rzece z pyłem dnia opada  
Spowita w gwiezdny sztandar cisza przeogromna  
Dzwoniąca zegarami i wiecznością wonna  
W starym parku odwieczna włości się ballada

Któż zgłębi tajemnicę osiemnastu wieków  
Zadumany nad sławą prastarego grodu  
Tętent strasznych jeźdźców - Wojny Moru Głodu  
Zastygł tak niedawno goryczą w człowieku

Ileż nocy ponurych - kiedyż kto wyliczy  
Przeszło ulicami martwymi od trwogi  
Gdy od stosów płonących na rozstajne drogi  
Padał cień średniowiecza słupem szubienicy

Ciemną nocą pod miasto wróg podchodził skrycie  
Bił łuną i toporem w twarze przerażone -  
Przez czaszki zasypane przez domy zburzone  
Czas przeciąga pochodem odradzając życie

## Lipowa

Idąc dzisiaj chodnikiem obok tego domu  
który słyszał płacz mój zwiastujący życie  
Widzę oczy niebieskie dobre oczy ojca  
Co jak obcy tu cmentarz smucą mi ulice

Czas nam nadszedł roboczy sprawiedliwy pewny  
Dźwigiem zbiera lepianki daje nowe prawo  
Nie tęskniłbyś dziś ojczyste ze swojego miasta  
Do mgieł Michiganu i dymów Chicago

## Wiosna na Grunwaldzkiej

R a n e k żonie

Jest cisza twoich oczu i jest ciepło wspomnień  
Snu co uciekł wyśmiany głosem syren miasta  
Blask na nowo rozkwita i kwadrat ogrodu  
W dzień wkracza Sulamitka strwożona niewiasta

P o ł u d n i e

Wiatr błękitny od torów wieje czapką dymu  
I zaprasza w podróż najniższym pokłonem  
Jak w starym Baedekerze kochankowie marzeń  
Stoimy znów pod stacją swym zielonym domem

Znów ulewa kolorów szaleństwo Van Gogha  
Siecze oczy zwężone od nadmiaru światła  
Wiosna tamy zerwała równa krew z zielenią  
Cumuj mocno u brzegu bo odbije tratwa

W i e c z ó r

Pustą drogą idącą między strachy nocne  
Powrócisz Sulamitko w futerku króliczym  
Gwiżdże pociąg wesoły - nie dla nas to koncert  
Ktoś już gra nam melodię ktoś nam kroki liczy

Eligiusz Kor-Walczak

# Sprawozdanie

Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Opatówka  
z działalności za okres  
od 18 lutego 1995 r. do 23 lutego 1996 r.

Dzisiejsze zebranie sprawozdawcze, wynikające w pewnym sensie z faktu spełnienia statutowego obowiązku dotyczącego rozliczenia działalności za rok ubiegły, stwarza także doskonałą okazję do miłego i koleżeńkiego spotkania się w gronie trudnym do zebrania z innej okazji lub w innych warunkach.

Fakt zebrania się w tak licznym gronie potwierdza także to, iż istniejemy nie tylko w ewidencji papierkowej, ale przede wszystkim w rzeczywistości.

Zdajemy sobie sprawę, iż odczucia dotyczące naszej działalności mogą być różne. Subiektywna ocena, a ta w większości dominuje, zależna jest przecież od konkretnego miejsca, w którym się znajdujemy, od tego na co liczymy, rzadziej od tego co sami z siebie dać możemy, a niekiedy i chcemy. Przytaczając w tym momencie znane ogólnie twierdzenie, nie chodzi o rozpatrywanie naszej działalności wyłącznie w takich właśnie kategoriach, lecz w kategoriach bliskich nam wszystkim, w których słowa: zadowolenie, rozrywka, relaks tworzyć będą aktualną atmosferę nie tylko wśród nas, ale wokół naszego Towarzystwa także.

Oceniając naszą działalność za rok ubiegły można najogólniej powiedzieć, iż w roku minionym zrobiliśmy tyle, ile faktycznie mogliśmy.

Na czele naszych poczynań punktem najjaśniejszym były i są niewątpliwie te, w efekcie których zapewniliśmy i zapewniamy istnienie, a nawet rozwój naszego "Opatowianina".

Zewnętrzne efekty tej działalności to wydanie 65 numerów naszego czasopisma odpowiadające w czasie ponad 5 letniemu okresowi czynnej, nieprzerwanej pracy.

Poruszając na łamach "Opatowianina" tematy z historii najnowszej oraz czasów przeszłych Opatówka i okolic, podejmując tematy kulturalne i społeczne, a także rejestrując różnego typu wydarzenia i informacje ogólne spełniamy, mam taką nadzieję, nie tylko rolę edukacyjną, ale tworzymy także coś, co tę historię wypełnia i zapewnia jej ciągłość.

Moje stwierdzenie nie wynika z chęci upajania się, być może różnie ocenianą pracą całego zespołu, o czym już mówiłem, ale z prostego stwierdzenia, że taka praca jest, a jej całkowicie społeczny charakter to zjawisko nie tylko dziś jeszcze występujące, ale także w niektórych dziedzinach owocujące, o ile są ludzie, chęci i odpowiedni klimat.

Wyraźne podkreślenie tej właśnie działalności w 1995 r. nie ma na celu ukrywania pewnych braków występujących na innych płaszczyznach naszych poczynań, z którymi w przeszłości, choćby z organizacją wycieczek turystyczno-krajoznawczych, organizacją spotkań autorskich lub innych, radziliśmy sobie zupełnie dobrze.

W naszych aktualnych działaniach staramy się nie robić niczego na siłę. A żeby jednak sugestie płynące ze strony naszych członków /a to się wyczuwa/ mogły stać się realne, muszą być osoby, które podejmą się realizacji tych zadań.

Jedyną imprezą, którą udało nam się zorganizować w roku ubiegłym, wspólnie z GOK, były tradycyjne wianki. Duża ilość osób uczestnicząca w tej imprezie, szczególnie dzieci i młodzieży, jest potwierdzeniem zapotrzebowania środowiska na tego typu rozrywki i wspólne zabawy.

Niewątpliwą atrakcją tego wieczoru były występy młodzieżowych zespołów artystycznych, zespołów ludowych, orkiestry dętej, a także wystrzeliwanie rac i innego typu fajerwerków.

W roku ubiegłym wszyscy przeżyliśmy ogromny wstrząs psychiczny związany z tragiczną śmiercią rodziny Lindnerów z Borowa. Na apel Społecznego Komitetu Budowy Domu dla dzieci tej rodziny odpowiedziało także nasze Towarzystwo.

W wyniku przeprowadzonych akcji jakimi były: ustawienie w sklepie pana Rutkowskiego skarbonki oraz przeprowadzenie ulicznej zbiórki pieniężnej przekazaliśmy na rzecz wymienionego Komitetu kwotę 2.050 zł.

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

Krótkie sprawozdanie Zarządu TFO za 1995 r. byłoby niepełne, gdybym nie pokazał w nim danych dotyczących ilościowego stanu naszego Towarzystwa oraz aktualnej jego sytuacji finansowej.

Na dzień dzisiejszy Towarzystwo nasze skupia 102 członków. Na przestrzeni minionego roku stan osobowy wzrósł o 5 członków. Tworząc w zasadzie w miarę zwarty kolektyw trudno nie cieszyć się z faktu dopływu wprawdzie niewielkiej, jednak dobrowolnie deklarującej chęć przynależności do nas, każdej nowej osoby.

Sprawy finansowe to zagadnienie równie ważne jak i delikatne. Szczegółowe informacje w tym zakresie przedstawione zostaną przez Komisję Rewizyjną Towarzystwa w dalszej części naszego spotkania.

Godnym podkreślenia zjawiskiem finalnym naszych całorocznych poczynań jest to, iż nie zamykamy ich tzw. wynikiem ujemnym.

Dodatknie saldo na koniec 1995 r. w kwocie 1.541 złotych to efekt zarówno określonych wpływów ze składek członkowskich jak i pewnych wpływów z usług kserograficznych.

Mamy ambicje pełnego pokrywania ponoszonych kosztów wpływami własnymi, choć w odniesieniu do minionego roku nie w pełni nam się to udało.

Pewne pozycje niezbędnych wydatków jak: naprawa kserokopiarki, zakup papieru oraz toneru pokryliśmy z dotacji przyznanej naszemu Towarzystwu przez władze samorządowe.

Podniesienie ceny naszego miesięcznika do wysokości 1 zł, to przedsięwzięcie wynikające zarówno ze wzrostu cen papieru, toneru i kosztów eksploatacji kserokopiarki jak i z konieczności przeciwdziałania nierentownej działalności wydawniczej "Opatowianina".



Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy!

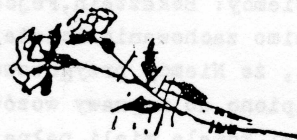
Mam nadzieję, iż zaprezentowane krótkie sprawozdanie Zarządu z działalności TPO nie ocenicie wyłącznie w kategoriach spełnienia przez nas statutowego obowiązku wobec Was, lecz potraktujecie je także, a może przede wszystkim, jako informacje i wskazania służące nam wszystkim do pewnych przemyśleń, własnych ocen oraz sugestii poszerzających formy i horyzont naszych działań i zainteresowań na najbliższą przyszłość.

W imieniu Zarządu  
Prezes TPO  
Stanisław Kuś



# Podziękowanie

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Opatówka składa serdeczne podziękowanie Dyrekcji Muzeum Historii Przemysłu za udostępnienie sali na Walne Zebranie Sprawozdawcze TPO w dniu 23 lutego 1996 roku.



## PROTOKÓŁ

z posiedzenia Komisji Rewizyjnej działającej przy Towarzystwie Przyjaciół Opatówka odbytego w dniu 21 lutego 1996 roku.

Komisja w składzie:

1. Mirosława Wywigacz - przewodnicząca
2. Czesław Szmajdziński - członek
3. Sławoj Papierski - członek
4. Andrzej Michalski - członek

dokonała oceny działalności finansowo-dokumentacyjnej Towarzystwa Przyjaciół Opatówka za okres od 1 stycznia 1995 roku do 31 grudnia 1995 roku.

Początkowy stan konta na dzień 1 stycznia 1995 r. wynosił 341,26 zł. W okresie roku wpłynęło na konto Towarzystwa 2.680,27 zł na tę sumę złożyły się pieniądze:

- składki	-	424,00
- "Opatowianin"	-	416,50
- usługi ksero	-	1.255,65
- spisy telef.	-	213,00
- sprzedaż infor.	-	325,00
- odsetki	-	41,62
- inne	-	4,50
Razem		2.680,27

W okresie roku wydatki wyniosły 1.480,53 zł. złożyły się na nie:

- utrzymanie ksero, papier	-	1.211,45
- spotkania	-	89,25
- różne	-	6,33
Razem		1.480,53

Stan konta na dzień 31 grudnia 1995 r. wynosił 1.541,00 zł. Stwierdza się, że przychody i rozchody są zgodne z działalnością statutową Towarzystwa.

Komisja stwierdza, że wszystkie operacje rachunkowe są prowadzone zgodnie z przedstawionymi dokumentami.

Komisja nie wnosi żadnych zastrzeżeń do działalności finansowej Zarządu i wnioskuje o udzielenie Zarządowi absolutorium.

## Z kroniki TPO

Kolega Roman Wardecki ukończył realizację kolejnego filmu o Opatówku.

Jest to "Wideoteka - Opatówek 1994". Komentarz napisał Romuald Rogoziński, czytał Krzysztof Wardecki.

W filmie wydarzenia, które miały miejsce w 1994 r. między innymi:

- "Jasełka" w wykonaniu dzieci ze Szkoły Podstawowej w Sierchowiu.
- Uroczystość w Urzędzie Gminy z okazji 50-lecia pożycia pięciu par małżeńskich
- Rocznica nadania Szkole Podstawowej w Opatówku imienia Janusza Kusocińskiego
- Wystawa "Artyzm i piękno kościoła w zbiorach opatowskich"
- Majowa Sesja Rady Gminy kończąca czteroletnią kadencję
- Wystawa kwiatów w Muzeum Historii Przemysłu
- "Wianki"
- Montaż sześciopokojowego domu duńskiego
- Sztandar Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijańskich w Opatówku.

W przygotowaniu film o wydarzeniach w 1995 roku. Filmy o Opatówku można wypożyczać w Gminnej Bibliotece Publicznej w Opatówku.



Koledze Zdzisławowi Bąkowskiemu i Jego Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia w związku ze śmiercią

M A T K I

składają koleżanki i koledzy z Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Opatówka i zespołu redakcyjnego "Opatowianina"

# Okupacyjne wspomnienia

cd.

Ostatnie dwa miesiące 1944 roku były dla okupantów niepomysłne. Sytuacja zmieniała się na niekorzyść Niemców. W połowie grudnia powołano w Opatówku komitet ewakuacyjny, w skład którego weszli dobrze znani Niemcy: Beksztein, Fejcht, Dreszer, Brauer i inni. Pomimo zachowania ścisłej tajemnicy Polacy wiedzieli, że Niemcy przygotowują się do ewakuacji. Przystąpiono do naprawy wozów i uprzęży końskiej. Miejscowi kowale mieli pełne ręce pracy.

Na terenie naszej gminy było ich kilku:

W Opatówku - Jan Mosiński, w Michałowie II - Stefan Górecki, w Tłokini Kościelnej - Włóka, w Zmysłance - Burdel, w Zawadach - Cebulski, w Porwitach - Łańduch. Kazano im wykonywać wszystkie zlecenia Niemców. Musieli dokonać przeglądu wozów, przygotować okucia skrzyń i dostosować je do tzw. frachtów, zrobić okucia kół i obręczy żelaznych / nie było wówczas kół gumowych / oraz wiele innych prac. Kłodzieje przygotowywali i naprawiali koła, zaangażowano także zakłady ślusarskie. Plandeki do nakrycia wozów otrzymali Niemcy ze sztabu wojskowego znajdującego się w Opatówku. Wszystkie prace wykonywano w przyspieszonym tempie do końca grudnia 1944 roku.

Zachowanie Niemców w obliczu zbliżającego się frontu i spodziewanej ewakuacji było zaskakujące - byli bardzo spokojni, normalnie pracowali i utrzymywali w tajemnicy przygotowania do ewakuacji.

Święta Bożego Narodzenia przebiegały spokojnie, ale w polskich rodzinach z nadzieją, że to ostatnie święta pod okupacją.

W pierwszych dniach stycznia 1945 r. zebrał się komitet ewakuacyjny. Omówiono przygotowania do wyjazdu. Polecono wszystkim Niemcom mieszkającym na wsi zebrać po 200 kg pszenicy na mąkę, pozwalano zabijać świnie - nawet po dwie sztuki. Gospodarze, którzy nie mieli wyrosniętych świń, pożyczali od sąsiadów lub rodziny. Zabijano także drób. Wszystkie te przygotowania były prowadzone w tajemnicy przed Polakami, ale Polacy doskonale o nich wiedzieli.

Termin ewakuacji nie był znany, ale wszystko było przygotowane do wyruszenia w każdej chwili: wozy przykryte plandekami, osznurowane, opatrzone, żywność i odzież, najcenniejsze i najpotrzebniejsze przedmioty zapakowano w worki. Wszystko to było strzeżone na podwórzach przez służbę.

Ewakuacja nastąpiła 18 stycznia o godzinie 11 z Borowa. Jako pierwsi wyjeżdżali Niemcy z Michałowa I i II - 26 wozów, później z Cieni I, II, III i Cieni Folwark - 16 wozów, z Szulca - 18 wozów, Trojanowa, Zawad i Zdun - 20 wozów, wszystkie Tłokinie - 22 wozy, Borów i Zmysłanka - 26 wozów. Na końcu

Opatówek - 24 wozy, 3 ciągniki, tzw. pachajce oraz samochód wojskowy z kuchnią polową. W ciągu godziny kolumna wozów przejechała nie zatrzymując się w Borowie i skierowała w stronę Dębego i dalej na Konin.

Niemcy poinformowali służbę, że wyjeżdżają na 5-6 tygodni i wrócą. Jeżeli w czasie ich nieobecności czegoś braknie lub nastąpią jakiegokolwiek zniszczenia, wyciągną w stosunku do Polaków surowe konsekwencje. Łącznie naszą gminę opuściło około 1000 osiedlonych Niemców na 152 wozach załadowanych dobytkiem, około 160 wozów z pełnym zaprzęgiem, około 350 koni. Niektóre wozy i konie zabierano na zapas pozostawiając gospodarstwa spustoszone, bez wozów i koni, co niezwykle utrudniało prowadzenie gospodarstwa Polakom wracającym na swoje.

Niemcy zabrali ze sobą wszystko, co było możliwe. Jako osiedleńcy na wsi i w Opatówku wszyscy posiadali akty osiedlenia, opis gospodarstwa, opis budynków, oszacowanie wartości. Mogli na remont tych budynków otrzymać kredyt hipoteczny. W gminie i u sołtysów znajdowały się dokumenty meldunkowe. Wszystkie te dokumenty Niemcy zabrali ze sobą. Nie pozostał żaden ślad po wywłaszczeniach i osiedleniu Niemców. Dziś trudno jest udowodnić, kto i jak długo użytkował polskie gospodarstwa.

W Dębem do kolumny Niemców z gminy Opatówek dołączyli Niemcy z gminy Rajsko i Koźminek. W ciągu pierwszego dnia przejechano około 100 km. Pierwszy postój nastąpił w Jankowie w powiecie konińskim, skąd uciekło kilku parobków.

Pogoda nie sprzyjała Niemcom. Wiał północno-zachodni wiatr a temperatura w nocy spadała poniżej -20°C. Drogi były pokryte śniegiem, rzeki skute lodem. Mogli więc jechać na skróty przez rzeki i jeziora.

Często czytamy w prasie, słyszymy w radio i telewizji o wypędzonych Niemcach. Z naszej gminy nikt ich nie wypędzał. Wyjechali sami, bez pożegnania, w tajemnicy, zacierając za sobą wszelkie ślady.

Nie wszyscy Niemcy wyjechali. Nieliczni, którzy nie mieli niczego na sumieniu, pozostali. Nikt im nie wyrządził krzywdy. Pojednanie nastąpiło szybko. Żyją wśród nas i cieszą się dobrą opinią.

Cała kolumna wozów kierowała się na północno-zachód. Towarzyszył im silny wiatr i ostry mróz. Były przypadki zamarznięcia, przeważnie dzieci.

W połowie lutego 1945 r. kolumna dotarła nad Zalew Szczeciński, po drodze dołączały coraz większe grupy uciekinierów, blokując prawie wszystkie drogi. Tymczasem wojska radzieckie i polskie walczące o Wał Pomorski były coraz bliżej. Najkrótsza droga ucieczki była przez zalew, który był zamarznięty. Niemcy chcieli jak najszybciej przedostać się na drugi brzeg. Nadmiernie obciążony lód nie wytrzymał i załamał się. Część ludzi z całym dobytkiem poszła na dno. Niektórym udało się przedostać i przeżyć. Byli tacy, którzy w latach siedemdziesiątych przyjechali do Polski odwiedzić

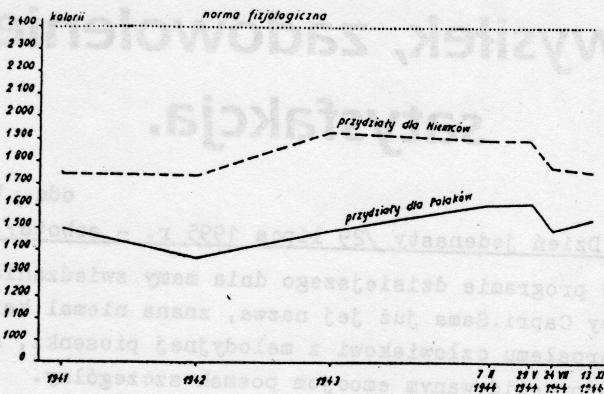


strony w których mieszkali.

Od nich dowiedziałem się o tragedii części uciekinierów. Niemcy zabrali do pomocy parobków z Polski. Część z nich także zginęła pod lodem, niektórzy przejechali zalew razem z Niemcami, do Opatów - ka już nie wrócili.

cdn.

Jan Pogorzelec



Wartość kaloryczna przydziałów żywności dla ludności polskiej i niemieckiej w Kraju Warty.

Der Polizeipräsident  
11/1

Posen, den 30 März 1944

Pole

Reisegenehmigung

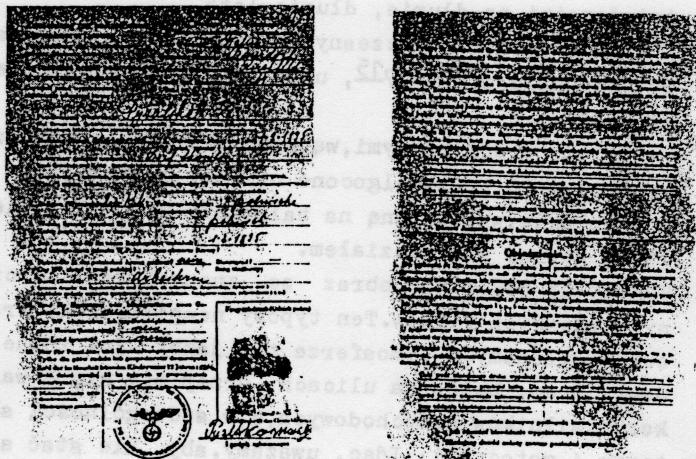
(Für gültig in Verbindung mit einem mit Lichtbild versehenen Personalausweis)

Der Filipiak Tadeusz am 21.1.23. in Posen geboren,  
 Die Fremdengasse 26 Straße Nr. W. wohnhaft,  
 darf die Reichsbahn - Kleinbahn - Kraftomniusbahn - Landkraftpost  
 von Posen bis Freschen  
 zur Hinahrt am 8. April 1944  
 zur Rückahrt am 10. April 1944  
 benutzen.  
 (Gilt nicht für die Benutzung von Kfz- und D-Zügen)  
 Gebühr I - 2.50  
 Quittungsblock Nr. 14568  
 Listen-Nr. 55259

Hinahrt	Rückahrt
(Name des Transportmittel des Fahrtunternehmens)	

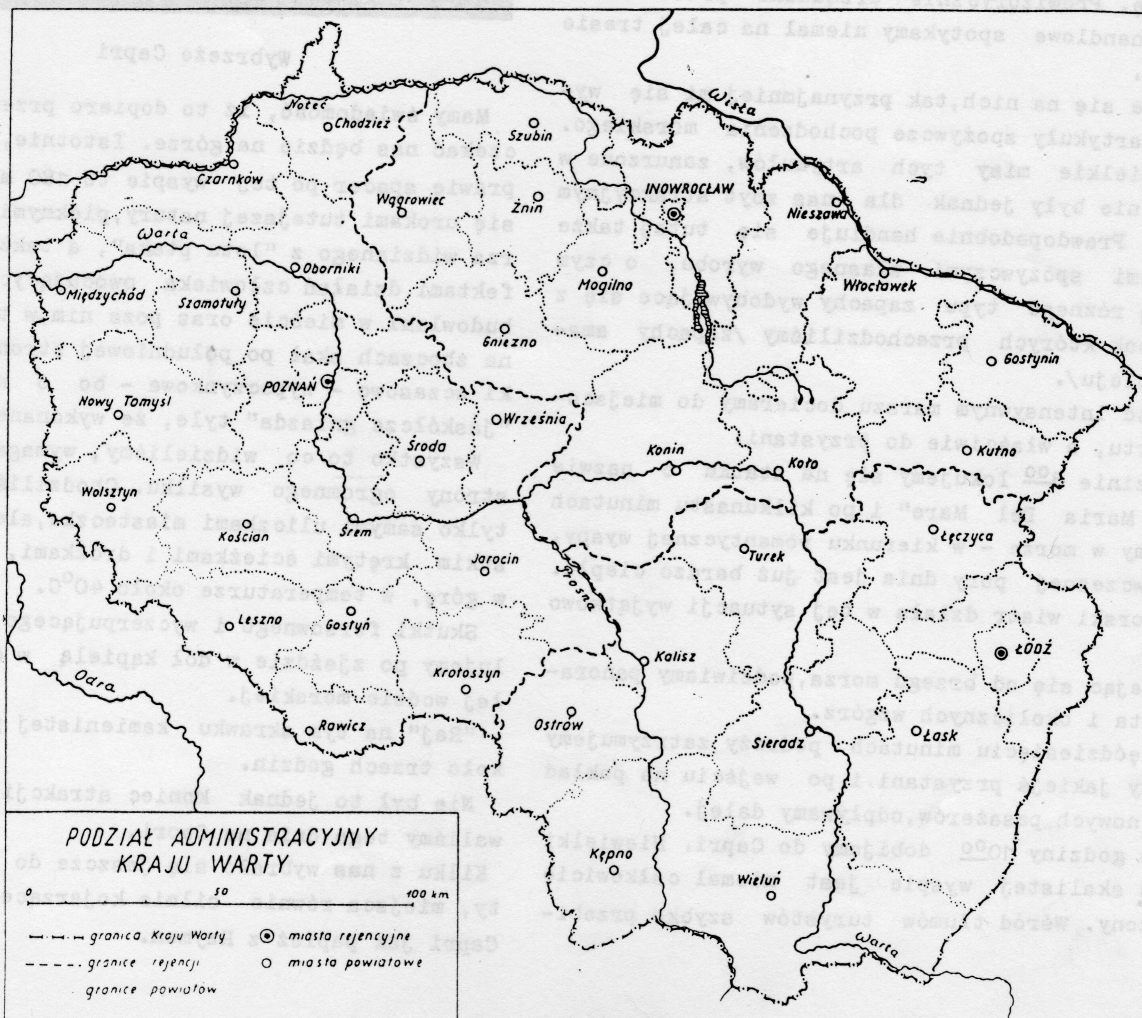
*[Handwritten signature]*

Zur und Abzug, Rück, Dauer  
 des Reisepasses, etc. gleich  
 sonst 5. Abschnitt



Pisemne zezwolenie na odbywanie podróży publicznymi środkami lokomocji.

Dowód osobisty Polaków w Kraju Warty.





# Pielgrzymowanie - wysiłek, zadowolenie, satisfakcja.

odc. VII.

Dzień jedenasty /29 lipca 1995 r. - sobota/.

W programie dzisiejszego dnia mamy zwiedzanie wyspy Capri. Sama już jej nazwa, znana niemal każdemu dorosłemu człowiekowi z melodyjnej piosenki, nadaje przewidywanym emocjom posmak szczególny.

Pod koniec dnia stwierdzamy, iż był to faktycznie dzień nie tylko udany, ale także bardzo bogaty w przeżycia, które pozostawia trwałymi ślady w naszej świadomości na długie, długie lata.

Wróćmy jednak do wczesnych godzin tego poranka. Po śniadaniu o godz. 7<sup>15</sup>, udajemy się do miejscowego portu.

Idziemy w dół krętymi, wąskimi uliczkami. Odnoszę wrażenie, iż te zawilgocone uliczki, pootwierane w domach okna, wywieszoną na balkonach pościel i bieleżną gdzieś już widziałem.

Tak, to na pewno krajobraz ze znanych realistycznych włoskich filmów. Ten typowy neapolitański krajobraz oglądamy w atmosferze też jakby już znanej. Gwar, szum, hałas na ulicach przeplata się z warkotem silników samochodowych, a w szczególności skuterów i motocykli. Idąc, uważamy, aby nie stać się ofiarą przypadkowej kolizji lub wypadku.

Uliczki w tym mieście spełniają także jeszcze inną rolę. Prowizorycznie urządzone przed domami stoiska handlowe spotykamy niemal na całej trasie do portu.

Oferuje się na nich, tak przynajmniej mi się wydawało, artykuły spożywcze pochodzenia morskiego. Pełne, wielkie misy tych artykułów, zanurzone w wodzie, nie były jednak dla nas zbyt atrakcyjnym towarem. Prawdopodobnie handluje się tutaj także artykułami spożywczymi własnego wyrobu, o czym świadczą różnego typu zapachy wydobywające się z domów, obok których przechodziliśmy /zapachy smażonego oleju/.

Po dość intensywnym marszu docieramy do miejscowego portu, a właściwie do przystani.

O godzinie 8<sup>00</sup> lokujemy się na statku o nazwie "Santa Maria Del Mare" i po kilkunastu minutach wypływamy w morze - w kierunku romantycznej wyspy.

Mimo wczesnej pory dnia jest już bardzo ciepło. Lekki morski wiatr działa w tej sytuacji wyjątkowo kojąco.

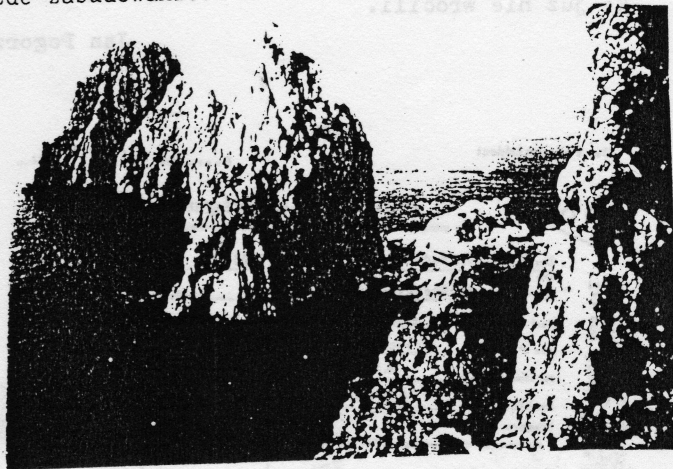
Oddalając się od brzegu morza, podziwiamy panoramę miasta i okolicznych wzgórz.

Po pięćdziesięciu minutach podróży zatrzymujemy się przy jakiejś przystani i, po wejściu na pokład statku nowych pasażerów, odpływamy dalej.

Około godziny 10<sup>00</sup> dobijamy do Capri. Niewielki port na skalistej wyspie jest niemal całkowicie zatłoczony. Wśród tłumów turystów szybko przebi-

jamy się do dolnej stacji kolejki szynowej, by po kilku minutach wjechać nią do miasta położonego na szczycie tej wielkiej skały.

Przez okna jadącej w górę kolejki podziwiamy przepiękne różnokolorowe kwiaty i krzewy zwisające na skałach po obu stronach torowiska. Później przekonujemy się, iż kwiaty zdobią tutaj każdy dom, każde zabudowanie.



Capri



Wybrzeże Capri

Mamy świadomość, iż to dopiero przedsmak tego, co czekać nas będzie na górze. Istotnie, trzygodzinny prawie spacer po tej wyspie to 180 minut upajania się urokami tutejszej natury, pięknymi widokami morza widzianego z "lotu ptaka", a także licznymi efektami działań człowieka owocujących wspaniałymi budowlami w mieście oraz poza nim, w tym przypadku na zboczach skał po południowej stronie wyspy. Domki wczasowo - wypoczynkowe - bo o nich mowa - to "jaskółcze gniazda" tyle, że wykonane przez ludzi.

Wszystko to co widzieliśmy, wymagało z naszej strony ogromnego wysiłku. Chodziliśmy bowiem nie tylko samymi uliczkami miasteczka, ale przede wszystkim krętymi ścieżkami i drózkami, raz w dół, raz w górę, w temperaturze około 40°C.

Skutki forsownego i wyczerpującego spaceru niwelujemy po zjeździe w dół kąpielą w czystej, ciepłej wodzie morskiej.

"Raj" na tym skrawku kamienistej plaży trwał około trzech godzin.

Nie był to jednak koniec atrakcji, jakie przeżyliśmy tego dnia na Capri.

Kilku z nas wybrało się jeszcze do Lazurowej Groty, miejsca równie silnie kojarzącego się z wyspą Capri jak papież z Rzymem.



Z portu, małym statkiem płyniemy wzdłuż brzegu wyspy do jej zachodnich krańców. Tu bowiem znajduje się słynna grotta. Aby wpłynąć do niej należy jeszcze przesiąść się ze statku do niewielkiej łódki. Na falującej, głębokiej wodzie nie jest to zadanie łatwe. Z małymi kłopotami udaje się nam wreszcie wpłynąć do jej zupełnie ciemnego wnętrza. Wrażenie niesamowite.

Robimy zdjęcia, śpiewamy jakąś znaną piosenkę włoską i po chwili jesteśmy znów na otwartym morzu.



Capri

Z duszą na ramieniu /szczególnie kobiety/ powtarzamy czynność przejścia z łódki na motorówkę i wracamy do portu.

Nasz pobyt na romantycznej wyspie dobiega końca. Dwugodzinna podróż powrotna z Capri do Castello Mare Di Stabie to dla większości z nas czas snu.

Po trudach całego dnia sen przyszedł szybko i niespodziewanie.

Dzięki przemiłym gospodarzom z Ośrodka Salezjanów nastąpił jeszcze dalszy ciąg atrakcji tego dnia.

Po kolacji, której ze względu na obfitość i rodzaj potraw zaliczyłbym także do pewnych atrakcji, pojechaliśmy do Neapolu na nocne zwiedzanie tego miasta.

Ci, którzy wybrali się na ten spacer nie żalowali tego. Widzieliśmy nie tylko, właśnie dopiero o tej porze tętniące życiem miasto, ale także imponujące jego budowle, gmachy, arterie komunikacyjne.

Rozświetlone nocą miasto, z widokiem na port i zatokę neapolitańską, do dziś mamy przed oczami. Niesamowicie zmęczeni wracamy na nocleg tuż przed godziną 24<sup>00</sup>.

cdn.

Stanisław Kuś

#### Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki, Jadwiga Warszewska.

Korekta: Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska, Dariusz Żywiołowski

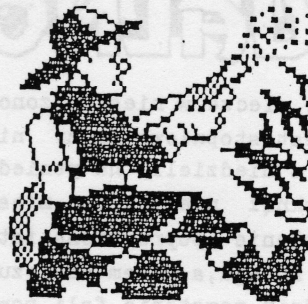
Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Druk: A.W. Holding Błaszki

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna

# KRONIKA STRAŻACKA



Mimo prawdziwej zimy w tym roku strażacy z OSP Opatówek mieli sporo zajęć i nie mniej kłopotów. Pożarów /jak to zimą, było niewiele/. Palił się dom mieszkalny w Cieni III. Ale straż pożarna uczestniczy nie tylko przy pożarach. W Michałowie III zalane zostały budynki gospodarstwa rolnego /wypompowanie wody/. W kilku kolizjach drogowych - interwencje polegające na usunięciu wraków i mycie jezdni.

Na przełomie stycznia i lutego wielkie rozlewisko przy ul. św. Jana zagrażało torom kolejowym. Znow motopompy strażackie pracujące non-stop cztery doby osuszały teren.

Tyle o zajęciach a teraz o kłopotach /kto ich nie ma/. Utrzymanie wozu bojowego w stałej gotowości wymaga zapewnienia mu odpowiedniej temperatury powyżej 0°C /woda, akumulatory itd/. Ogrzewanie garażu jest jednak bardzo kosztowne /energia elektryczna coraz droższa/.

Dane za okres: 05.10.95 - 23.12.95 = 912,60

24.12.95 - 21.02.96 = 734,21

1.846,81

Daje to kwotę prawie osiemnaście i pół miliona starych złotych w ciągu czterech miesięcy. Koszty energii elektrycznej powodują, że straż nie będzie miała środków na utrzymanie samochodu.

Kuriozum stanowi fakt, że za ogrzewanie garażu płacimy po cenach komercyjnych /jak zakłady pracy/ za pierwszą taryfę + 400zł, za drugą + 500 starych zł. Z prac Zarządu.

27 stycznia 1996 roku odbyło się Walne Zebranie członków OSP Opatówek. Frekwencja 90% mówi, że straż w naszym środowisku ma jeszcze swoje miejsce.

W Zarządzie nastąpiły niewielkie ale istotne zmiany. Ze względu na stan zdrowia zrezygnował ze stanowiska prezes druha Józef Wardęcki.

Na jego następcę wybrano druha Mariana Wróblewskiego.

Odniesiono zasłużonych działaczy medalami za Zasługi dla Pożarnictwa.

Złotym - druha Mieczysława Miluńskiego  
srebrnym - druha Krzysztofa Karolewskiego  
srebrnym - druha Andrzeja Jakubczaka  
brązowym - druha Piotra Lindnera

Zarząd OSP Opatówek za pośrednictwem "Opatowianina" składa podziękowania wszystkim mieszkańcom Opatówka, którzy swoimi datkami za symboliczne kalendarze wsparli a nawet umożliwili działalność naszej organizacji.

Roman Wardęcki



# AKTUALNOŚCI

Zima nam się wlecze w nieskończoność, a ostatnie lutowe dwudziestostopniowe mrozy nie zapowiadały dramatu, jaki z niedzieli na poniedziałek - 18/19 lutego br. dotknął niektórych mieszkańców gminy. Okresowe ocieplenie poprzedzone intensywnymi opadami najpierw śniegu, a potem deszczu, zainicjowało w ciągu 12 godzin powstanie fali powodziowej, która w okolicach ulicy św. Jana /przy torach/, w Cieni III i przy moście na Zawodziu, stworzyła bezpośrednie zagrożenie. Zamarznięta nawet na głębokość 130 cm ziemia w ogóle nie wchłaniała wody, której nie były w stanie przyjąć wypłycone rowy i wąskie koryta rzeki. Przez całą noc sporo napracowało się kilkudziesięciu ludzi, w tym ofiarni jak zawsze strażacy, ratując ludzki dobytek przed skutkami niszczycielskiego żywiołu.



Rodzina i mieszkańcy Opatówka odprowadzili na wieczny odpoczynek ś.p. Józefa Janiaka, długoletniego kościelnego w naszej parafii. Zmarły cieszył się wielkim szacunkiem parafian za jego pracowitość, rzetelność, sumiennosc i trudną do naśladowania dbałość o opatowską świątynię i cmentarz.



Drugie w okresie powojennym referendum, tym razem przebiegające pod hasłem szeroko pojętego uwłaszczenia, nie cieszyło się dużym zainteresowaniem. Frekwencja w kraju i województwie nieznacznie przekroczyła 32%, w naszej gminie ponad 40%. Oznacza to, że wynik referendum /właściwie referendum/ nie rodzi skutków prawnych.

Materia referendalnych pytań była dość złożona, a ci którzy głosowali w przeważającej większości opowiedzieli się za uwłaszczeniem, a tylko około 20% było zwolennikami włączenia dalszych podmiotów do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych.

Decyzji wyborców dotyczącej NFI trudno się dziwić, bo tak naprawdę większość z nas ma takie pojęcie o prawach rządzących tymi funduszami, co o pracy systemów kierowania promami kosmicznymi. Członkowie Komisji obsługujących referendum zostali wylosowani z wcześniej zgłoszonych kandydatur i spełniając swoje społecznikowskie pasje mogli przy okazji zarobić 70 nowych złotych. Sądzę, że jak zasmakowali w społecznej działalności, w następnych wyborach, których jeszcze wiele przed nami, będą służyli swoim doświadczeniem i bez tej symbolicznej zapłaty.



Chwaliłem niedawno "Market-Sam" przy ul. św. Jana i nadal go chwalebę za miłą i zawsze uśmiechniętą obsługą, ale żeby być w zgodzie z własnym sumieniem, to muszę napisać, że trafiło mi się w tym sklepie /i nie tylko mnie/ kupić "pachnące masło",

stary jogurt i ostatnio mleko, które po 2 minutach gotowania zamieniło się w bryłę sera. Mam nadzieję, że był to "wypadek przy pracy" i takie incydenty już się w tym naprawdę pięknym sklepie nie powtórzą.

W handlu już bardzo wielu się przekonało, że klientelę zyskuje się bardzo szybko, ale jeszcze szybciej traci.

Romuald Rogoziński

## URZĄD STANU CYWILNEGO STYCZEŃ ZANOTOWAŁ

### urodzenia



Antczak Paulina Małgorzata	Opatówek
Duleba Bartłomiej	Opatówek
Jopek Anita Anna	Janików
Stępień Marta	Cienia I
Koszela Agnieszka Urszula	Opatówek
Ignasiak Karol Krzysztof	Rożdżały
Zieliński Kacper Marek	Opatówek
Maik Piotr Paweł	Szałe
Olszewski Patryk	Tłokinia Wielka
Marek Agnieszka	Chełmce
Foltyński Adam Jerzy	Opatówek
Witkowski Tomasz	Tłokinia Wielka
Stasiak Patryk Mateusz	Opatówek

### zgony



Kocimiński Stanisław Edmund	Opatówek	54 lata
Dziedzic Stanisława	Opatówek	90 lat
Gruszka Aniela	Borów	83 lata
Janiak Józef	Opatówek	81 lat

# JUBILEUSZ

Już po raz trzeci odbyła się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Opatówku miła uroczystość. Odnaczone zostały pary małżeńskie, które przeżyły wspólnie 50 lat.

W tym roku medale "Za długoletnie pożycie małżeńskie" nadane przez Prezydenta RP otrzymali:

- pp. Cecylia i Czesław Jarychowcie
- pp. Wanda i Stanisław Jędrzejakowie
- pp. Irena i Józef Nowakowie
- pp. Zofia i Zygmunt Trepkowie
- pp. Marianna i Zenon Tułaczowie

Jubilaci otrzymali także pamiątkowe dokumenty i kwiaty oraz przyjęli życzenia od władz samorządowych i od najbliższych.

Najlepsze życzenia składają Jubilatom również członkowie Towarzystwa Przyjaciół Opatówka i zespół redakcyjny "Opatowianina".